Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 85 || Wąbrzeźno, wtorek dnia 27 lipca 1937 r. || Rok 19

Zawsze ten sam problem

Zagadnienie wsi, wprowadzenie w proces produkcji nadmiaru zbędnej ludności na wsi nie przestaje ani na chwilę być problemem palącym i pilnym. Pod naciskiem trudności i potrzeb szerokim echem po kraju rozległo się hasło gruntownej i szybciej wykonanej parcelacji. Szukano w niej ratunku dla masy bezrolnych i małorolnych, widziano w niej możliwość odsłonięcia perspektywy życia twórczego dla tych, którzy idą. Wielkie obszary ziemskie wydawały się jedynym rezerwuarem środków pracy i bytu dla próżnujących z musu rąk na wsi.

Jednocześnie z procesem poszukiwania warsztatu pracy dla mas ludności wiejskiej rozpoczęto ścisłe badania, o ile istniejący w Polsce zapas ziemi może zadośćuczynić potrzebom ludności i na jak długo zaspokoi głód ziemi.

Istniejące w tej dziedzinie prace przedstawiają się wprost sensacyjnie. Oto, jeśli przyjmiemy ogólną powierzchnię użytków rolnych w majątkach ponad 50 ha. wedle statystyki rolniczej z roku 1931, a liczbę majątków prywatnych tej samej wielkości ustalimy wedle spisu wielkiej własności z roku 1921, to zobaczymy, że dysponujemy 4.619 tys ha. powierzchni użytków rolnych wielkiej własności rolnej

Wiemy, że wedle ustawy z roku 1925 nie cały ten obszar może być rozparcelowany. Po wyłączeniach zastrzeżonych przez ustawę, obszar ten zmniejszy się aż do 1.690 tys. ha. powierzchni.

Przyjmijmy jednak, że parcelacji podlegną wszystkie majątki ziemskie ponad 50 ha, że wywłaszczeniu podlegnie cała publiczna wielka własność rolna, czyli majątki państwowe, kościelne itp. — wówczas otrzymamy maksymalny zapas 4.610 ha. do rozparcelowania.

Jedno jednak zastrzeżenie. Taki stan był w roku 1931 po uwzględnieniu zmian od tego czasu, tj. parcelacji, likwidacji serwitutów itp. — otrzymamy aktualnie istniejący maksymalny zapas ziemi — około 3.940 tys ha.

Czy to wystarczy na potrzeby bieżące? Według pracowicie przestudiowanej statystyki mieliśmy w roku 1931 2.650 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych. Na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych potrzeba 4.845 tys. ha.na nadzielenie zaś ziemi bezrolnym 2.835 tys. ha. Czyli w sumie na rzecz małorolnych i bezrolnych potrzeba 7.680 tys. ha. ziemi.

A zatym ustawa o reformie rolnej, obecnie obowiązująca, pozwoli zaspokoić zaledwie 25 proc. głodu ziemi, najszerzej pojęta parcelacja zaspokoiłaby go w 60 procentach.

Obraz to nie wesoły, zwłaszcza, gdy się jeszcze uwzględni, że tak zwana „samodzielna" nawet ludność wiejska żyje nie rzadko na poziomie nędzarza.

Należy sobie z całą jasnością uświadomić prawdę, że reforma rolna, nawet najbardziej radykalna, nie rozwiązuje w całości problemu ludności wiejskiej w Polsce. Dla rozwiązania tego problemu — jak to często powtarzamy — musi być uruchomiony cały zespół środków. Na pierwszym miejscu w tym zespole postawić należy uprzemysłowienie kraju, rozbudowę spółdzielczości, podniesienie kultury rolnej. Każdy rok przynosi coraz to nowe argumenty dla tych postulatów, argumenty coraz jaskrawsze, coraz tragiczniejsze. Każdy rok zatym musi zaznaczyć się postępem czynów, rozwojem prac, wzmożeniem wysiłków, i stwarzających prawdę nową — prawdę wyników i sukcesów woli, zwalczających prawdę stanu bieżącego, marazmu, podania się rzeczywistości.

Brak ziemi musi być wyrównany pracą twórczą, wysiłkiem mózgów i mięśni, a głód pokonany rozmachem na tych polach, które nieruszone dotąd, żywe świadomością i wolą, czekają na miliony rąk.

Przed ujawnieniem zagadki zamachu na płk. Adama Koca

Śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca dobiega końca. Sędzia Skorzyński przebywa stale na prowincji, gdzie kieruje dochodzeniami.

Za dwa-trzy dni spodziewać się należy ogłoszenia oficjalnego komunikatu, w którym będzie ujawnione zarówno nazwisko zamachowca, jak i środowisko z którego pochodził, a także inicjatorzy zamachu, którego bezpośrednim wykonawcą był opłacony przez nich zbrodniarz.

Ciężar śledztwa przeniósł się na prowincję. Ujawniono wiele sensacyjnych szczegółów.

Rola zamachowca

Rola zamachowca, co prawda najohydniejsza była dość ograniczona, był on bowiem jedynie ogniwem spisku — narzędziem w rękach jego organizatorów.

Ostatnie przygotowania do zamachu wykonane były przez spiskowców bez udziału zamachowca, który przybył do Warszawy w ostatniej chwili, aby podłożyć bombę. Po przybyciu do stolicy zbrodniarz prawdopodobnie w towarzystwie jednego z uczestników spisku wyjechał do Świdrów Małych. Tu dopiero towarzysz jego zaprowadził go na miejsce, zapoznał z terenem i udzielił szeregu informacyj ustalonych już poprzednio.

Być może kapelusz z wytłoczonymi na wewnątrz na pasku skórzanym inicjałami pożyczony był od towarzysza zamachowca.

W całym zamachu uderza wielka precyzja, z jaką został on opracowany w szczegółach i przygotowany przez spiskowców. Drobiazgowość planu wskazuje, że opracowali go ludzie obznajmieni dobrze z techniką terrorystyczną.

Jak wrócę będę bogaty

Co do zabitego zamachowca informują, że z miejsca swego stałego zamieszkania, gdzie przebywał przy rodzicach wyjechał on na rowerze. Wyjeżdżając z domu, zamachowiec miał odezwać się do rodzeństwa „Jak wrócę to będziemy bogaci".

Słowa te potwierdzają niezbicie, że był on płatnym narzędziem w rękach inicjatorów zbrodniczego zamachu.

Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

NANKIN. Koła chińskie zwracają uwagę, że mimo porozumienia załatwiającego incydent pod Lukucziao, wojska japońskie pozostają nadal w okopach i nic na razie nie wskazuje na to, aby oddziały japońskie miały zamiar wrócić do swoich garnizonów w północnej Mandżurii, Korei i Japonii. Pod Fenagi i Tientsinem skoncentrowanych jest obecnie 7.000 piechoty japońskiej, 1.200 kawalerii, 40 samolotów i czołgów. Pod Tientsinem Japończycy niwelują teren na lotnisko. Japoński ambasador Kawagoe pozostaje w Tientsinie zamiast wrócić do Nankinu.

Powyższe fakty zdaniem kół chińskich świadczą, że Japończycy nie zamierzają ewakuować swoich wojsk a nawet przystąpili do ściągania dalszych oddziałów wojskowych z Chin północnych. Prasa chińska twierdzi, że mimo zapewnień pokojowych w portach japońskich odbywają się gorączkowe ładowania transportów wojskowych i sprzętu wojskowego.

TOKIO. Agencja Domei donosi: odprężenie w Chinach następuje powolniej niż można się było spodziewać z powodu zwłoki wycofywaniu wojsk chińskich.

Według otrzymanych wiadomości z Nankinu, rząd chiński postanowił uznać lokalny układ zawarty przez władze Chin północnych. Na tę decyzję wpłynęła chęć uniknięcia dalszych komplikacyj.

Korespondent pekiński Asahi Szimbun donosi, iż z całej 37 dywizji wycofano tylko jeden pułk, chociaż układy z 11 i 19 lipca przewidywały całkowite jej wycofanie z okręgu Pekinu i Luku Cziao do Pao Tinff.

37 dywizja nie tylko nie wycofuje się, ale nawet umacnia swe pozycje.

Pułk. Matsui, szef japońskiej misji wojskowej w Pekinie już miał złożyć protest w tej sprawie władzom chińskim.

—■—

Wizyta szwedzkiego ministra spraw zagranicznych w Polsce

Jak donosi prasa szwedzka, przybędzie do Warszawy z wizytą oficjalną do rządu Rzeczypospolitej minister spraw zagranicznych Szwecji dr. Sandler.

Agencja „Iskra" dowiaduje się, że wizyta min. dr Sandlera ma nastąpić w drugiej połowie sierpnia br.

Minister dr. Ruszard Sandler jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu Szwecji. W latach przedwojennych stał na czele szwedzkiego państwowego centralnego biura statystycznego. W roku 1912 wybrany został do parlamentu, a w roku 1920 wszedł po raz pierwszy w skład rządu szwedzkiego, jako minister bez teki, a następnie jako minister skarbu, poczym jako minister handlu. W roku 1925 dr Sandler utworzył rząd stając na jego czele jako premier. Od roku 1927 reprezentuje Szwecję w Lidze Narodów, a tekę ministra spraw zagranicznych piastuje od września 1932 roku.

W roku 1934 minister dr. Sandler prezydował 15-mu Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Z wojny domowej w Hiszpanii

PAMPELUNA. Z rozkazu gubernatora wojskowego mężczyźni od 30 do 45 lat obowiązani są do wstąpienia do hiszpańskiej falangi celem pełnienia służby na tyłach frontu. Wszyscy ci, którzy po upływie 15 dni do partii nie przystąpią, uważani będą jako nieprzychylnie usposobiony do ruchu powstańczego i poniosą odpowiednie konsekwencje.

BILBAO. Tutejsza radiostacja ogłosiła wieczorem komunikat, donoszący, że kontrofenzywa na froncie madryckim zakończyła się pełnym sukcesem wojsk gen. Franco.

„Rozpaczliwy opór przeciwnika — głosi komunikat — został przełamany. Wojska rządowe wszczęły odwrót pozostawiając na placu boju wielu zabitych i cenny materiał wojenny".

MADRYT 25. 7. Komunikat oficjalny wojsk rządowych donosi, że na odcinku Sierra, po odebraniu przez wojska rządowe części miejscowości Brunete, bitwa toczyła się z wielką zaciętością aż do nocy.

W momencie, kiedy został ogłoszony komunikat, nieznane jeszcze były wyniki walki.

Niepokoje w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. — Pogrzeb patriarchy Barnaby odbędzie się 29 lipca w Białogrodzie. Trumna ze zwłokami patriarchy złożona będzie w kościele Św. Sawy.

Książę regent Paweł, który dzisiaj rano przybył do Białogrodu, bezpośrednio z dworca udał się do katedry, by złożyć hołd przed zwłokami patriarchy.

Przed katafalkiem na którym spoczywa trumna ze zwłokami zmarłego percefilowały dzisiaj tysiące mieszkańców Białogrodu i osób przybyłych z prowincji.

We wszystkich kościołach Jugosławii odbyły się nabożeństwa za spokój duszy patriarchy. W nabożeństwach tych wzięli udział dygnitarze kościelni, cywilni i wojskowi.

BIAŁOGRÓD. Skupczyna uchwaliła w pierwszym czytaniu ustawę o ratyfikacji konkordatu ze stolicą apostolską 166 głosami przeciw 128, w drugim zaś czytaniu 167 głosami przeciw 129, zatem większością głosów. Ustawa została obecnie skierowana do Senatu.

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ DAR NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Demonstracja antyhitlerowska
centrowców w Radzie Miejskiej w Sopotach

GDAŃSK. Na posiedzeniu rady miasta w dniu 21 lipca br. w Sopotach rozpatrywany był wniosek narodowo-socjalistycznego zarządu miasta domagający się od rady miejskiej udzielenia mu prawa za ciągnięcia w miejskiej kasie oszczędności długoterminowej pożyczki w wysokości 400 tysięcy guldenów, z której wpływy mają być użyte na upiększenie ulicy Adolfa Hitlera w Sopotach. Po dłuższej dyskusji wniosek zarządu miasta przyjęto większością głosów partii narodowo-socjalistycznej, radni centrowi głosowali przeciw wnioskowi.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania nadburmistrz miasta wygłosił przemówienie, w którym wyraził między innymi opinię, że to negatywne ustosunkowanie się radnych centrowych do potrzeb miasta najlepiej charakteryzuje szkodliwość tej partii. Przemówienie swe zakończył p. Temp okrzykiem na cześć kanclerza Hitlera.

Okrzyk ten powtórzyli radni narodowo-socjalistyczni, podnosząc się z miejsc. Radni centrowi nie wstali. Wszczął się tumult, radni miejscowi opuścili salę obrad.

Po tym incydencie przewodniczący rady wykluczył radnych centrowych. Rad. Leidtke został osadzony w areszcie ochronnym.

Prasa narodowo-socjalistyczna zamieściła w związku z tym incydentym ostre ataki pod adresem partii centrowej.

Marconi i promienie śmierci

Ostatnie chwile swego życia poświęcił Marconi doświadczeniom, mającym na celu pilotowanie okrętów z odległości. Nikt nie wątpi, że doświadczenia te stały w związku z tak zwanymi promieniami śmierci. W jednym jednak krótko przed śmiercią ogłoszonym wywiadzie Marconi stwierdził, że do tej pory udało mu się zabiś szczura z odległości tylko jednego metra, a zatym tańsza będzie kula, którą zabić można szczura, od bardzo kosztownego skomplikowanego aparatu, z którym w dodatku do upatrzonej ofiary musi się podejść na odległość jednego metra.

SZYBOWNICTWO W POLSCE.

— BERLIN. (Polska pierwszym narodem w sporcie szybowcowym). „Frankfurter Zeitung" zamieszcza artykuł pt. „Lotnictwo szybowcowe zagranicą", podkreślając fakt, iż poza Niemcami Polska posiada największą liczbę odznak pilotów szybowcowych.

Nasz sąsiad wschodni — pisze „Frankfurter Ztg." — który jeszcze w roku 1932 nie posiadał ani jednego pilota z odznaką „C" rozporządza dzisiaj ponad 100 maszynami własnej konstrukcji, doskonałymi lotniskami szybowcowymi oraz 45 czołowymi pilotami.

Nic dziwnego, że w obecnym konkursie na Wasserkuppę najsilniejsze zaciekawienie budzą Polacy, tem większe, iż dotychczas nie brali oni udziału w żadnej większej międzynarodowej konkurencji.

Surowy rozkaz Komendanta Głównego Policji

Komendant główny PP., generał Kordian-Zamorski, w rozkazie zarządził:

„Policjant wysłany na służbę znaleziony przez przełożonego komendanta w karczmie w zamroczeniu alkoholowym, zabił go w sposób zdradziecki strzelając z tyłu do swego przełożonego. Fakt ten okrywa hańbą policję polską.

Wszystkie wydane w tej mierze przeze mnie rozkazy, mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny. Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utracjuszów z szeregów policji polskiej może zmyć z jej munduru hańbę Milanówka.

Rozkaz niniejszy polecam podać do wiadomości wszystkim policjantom, którzy stwierdzić mają podpisem, że rozkaz ten jest im znany.

Zywcem zakopali dziewczynę

W końcu kwietnia policja otrzymała meldunek o tajemniczym zaginięciu Franciszkówny urodziwej córki jednego z zamożnych gospodarzy we wsi Olszyny. Zarządzone poszukiwania nie dały wyniku. Przeszukano okoliczne lasy i pola, lecz na ślad dziewczyny nie natrafiono. Zdawało się, że sprawa pozostanie już nie wyjaśniona. Ponieważ dziewczyna była niezwykle urodziwa i nad wiek rozwinięta, sądzono że wpadła ona w sidła handlarzy żywym towarem.

Tajemnicę niespodziewanie rozwiązano Do władz prokuratorskich w Warszawie zgłosił się jakiś człowiek, który podając się za gospodarza Teodora Kuderskiego ze wsi Olszyny zameldował: „Zamordowałem Franikównę".

Trawiony wyrzutami sumienia, opowiedział, że zbrodni dopuścił się razem z sąsiadem, z Franciszkiem Wiśniewskim.

Wiśniewski jest to zamożny gospodarz obarczony liczną rodziną.

Od dłuższego czasu utrzymywał on intymne stosunki ze Stanisławą Franikówną. Obawiając się wyrzutów ze strony żony, znajomość dziewczyny utrzymywał w głębokiej tajemnicy. Potrafił się tak maskować, że nikt we wsi nie posądził solidnego gospodarza o jakieś romanse.

W kwietniu Franikówna wyznała Wiśniewskiemu, że nie długo będzie matką. Wiadomość ta zaskoczyła gospodarza. W obawie przed kompromitacją i konsekwencjami, Wiśniewski postanowił pozbyć się przyjaciółki.

Do zbrodni namówił swego przyjaciela Teodora Kuderskiego.

Pewnego wieczoru obaj udali się za stodołę, gdzie wykopali głęboki dół. Następnie dla odwagi przyjaciele wypili butelkę wódki.

Gdy około północy do zagrody Wiśniewskiego przyszła jak zwykle dziewczyna, zwabiono ją do stodoły. Uderzeniem kamieniem w głowę Franikównę oszołomiono. Następnie zbrodniarze nie sprawdzając czy ofiara żyje jeszcze, czy nie wrzucili ją do dołu i zasypali ziemią.

Zeznania Kuderskiego brzmiały wręcz nieprawdopodobnie. Policja jednak wysłała do wsi Olszyny celem sprawdzenia podanych faktów wywiadowcę, który aresztował Wiśniewskiego. Za stodołą pod trudem znaleziono mogiłę dziewczyny. Zwłoki wydobyto i dokonano sekcji, która niezbicie ustaliła, że Franikówna w chwili zakopania była jeszcze żywa.

Obu zbrodniarzy osadzono w więzieniu. Potworne morderstwo wstrząsnęło do głębi mieszkańców wsi Olszyny.

Produkcja braków

MOSKWA. Znaną jest rzeczą, że fabryki sowieckie wypuszczają na rynek wielkie ilości towarów brakowanych. Wieczny niedostatek towarów na rynku zmusza ludność Sowietów do kupowania nawet tych zbrakowanych towarów. Korzystając z tego położenia niektóre fabryki sowieckie zupełnie już przestały zwracać uwagę na jakość swych wyrobów. Pod względem niedbalstwa swoisty rekord ustanowiony został przez Zakłady „Krasnaja Zwiezda" w Leningradzie.

Donosi o tym „Krasnaja Gazeta" z dnia 26 czerwca. Zakłady produkują inwentarz dla sklepów sowieckich. Przedewszystkim wypuściły na rynek serię szaf hermetycznych z których wszystkie bez wyjątku okazały się niezdatne do użytku. Następnie zakłady zaczęły wyrabiać automaty do sprzedaży papierosów. Automaty nie działały, zaczęto więc przerabiać je... dla sprzedaży cukierków, ale i tam sprawa nie poszła lepiej. Maszyny do krojenia szynki wyprodukowane przez Zakład, wszystkie powróciły od klientów do fabryki, z uwagą, że maszyny te nie krają, tylko gniotą szynkę, wobec czego nie są w sklepach potrzebne. Wówczas dyr. Zakłarów, Władimirow, zaproponował klientom krajać tymi maszynami bułki.

Na podobną „produkcję" zakłady „Krasnaja Zwiedza" wydały już milionowe sumy. Ale dotychczas żaden wyprodukowany przez nie sprzęt nie był zdatny do użytku. Jest to swoisty „rekord" nawet jak na stosunki sowieckie.

Licytacje gruntów chłopskich przez Państwowy Bank Rolny

W ostatnich czasach oddział lwowski Państwowego Banku Rolnego wyznaczył szereg licytacji gruntów chłopskich, a nawet kilka gospodarstw chłopskich zostało licytacyjnie sprzedanych prawie za bezcen. Gospodarstwo wdowy po poległym, Karolinie Słysz, w Nowocielcach, pow. Przeworsk wartości przeszło 14 tys. zł., sprzedano za 4.370 zł. B. ochotnikowi wojska polskiego z roku 1920, Janowi Głowatemu z Krzeszowic, pow. Przeworsk, gospodarstwo wartości 7 tys. zł za około 3 tys zł podobnie ochotnikowi Franciszkowi Żurawskiemu ze Szczytnej, pow. Jarosław

W sprawie tej interweniował u ministra Rolnictwa Poniatowskiego, były poseł na Sejm, Jan Pieniążek z Przeworska. Pan minister Poniatowski żywo zainteresował się poruszoną sprawą, zalecając ją do załatwienia dyrektorowi departamentu ekonomicznego. P. dyr. Bobrowski przyrzekł poruszoną sprawę załatwić przychylnie, polecając by zainteresowani chłopi przedłożyli odpowiednie wykazy imienne z zawiadomieniem o grożących im licytacjach, aby umożliwić Państwowemu Bankowi Rolnemu rozpatrzenie pretensyi.

—●—

49)

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

— Ano pan kładziesz w te węgle dynamitu, prochu, albo czegoś takiego. Wolińska kładzie węgle do pieca. Piec wybucha i ją rani, albo nawet nie. W każdym razie demoluje mieszkanie i naraża na wielkie straty. Czy kto panu udowodni, że to pańska zasługa? Mało to pieców wybucha z powodu gazów? No, nie?...

— Hm... hm... Cybulski poskrobał się po głowie i wypił szybko kieliszek wódki, by jaśniej myśleć.

— Niezłe to — rzekł po chwili — ale skąd wziąć jakich materjałów wybuchowych? I czy oni by nie poznali przy wsypywaniu do pieca?

W kącie pustej restauracji zamilkły na chwilę szepty obu gości. W milczeniu trącili się kieliszkami.

— Ale, ale — przypomniał sobie Cybulski — co panu tak zależy na tej zemście? Skąd pan...

Józefiak szybko się zorjentował, położył kościastą dłoń na tłustej łapie węglarza i wyszeptał z przejęciem:

— Mnie też ten drań żonę zbałamucił. Też, też... Ale to kompletnie...

— Pan żonaty?

— Tak. Mieszkam razem z żoną u Wolińskich. Spędzałem dużo czasu poza domem i nie wiedziałem, co się tam za mojemi plecami działo. Dopiero wczoraj się przekonałem.

Te wyjaśnienia uspokoiły Cybulskiego i obaj zgodnie omawiali w dalszym ciągu sprawę zemsty.

Józefiak przypomniał sobie, że wśród starych rupieci znajduje się w jego śpiżarce woreczek prochu. Powiedział o tem Cybulskiemu.

— Gdyby tak z kilo prochu wsypać do miału węglowego, to by wystarczyło — stwierdził węglarz. Małe coprawda miał pojęcie o tych sprawach, ale w podnieceniu alkoholowem pragnął odgrywać rolę speca.

Skromna knajpka, w której siedzieli, znajdowała się przy ul. Św. Marcina. Stolik ich umieszczony był w zacisznym kąciku, w pobliżu okna, zasłoniętego powłóczystą firaną. Za oknem przesuwał się korowód przechodniów, odbijający się obojętną grą świateł i cieni w zamglonych oczach Józefiaka. Błądził on wzrokiem w tej obcej fali ludzkiej i myślał z żalem, że projekt na nic się nie przyda, bo on już nie może pójść do swego mieszkania. Przecież tam teraz napewno policja, może go już szukają, a on sam im wlezie w ręce. Nie, tymczasem jeszcze nie powinien dać się zamknąć. Musi się jeszcze policzyć z niewierną...

— Ha, kiedy pan ma proch — prawił Cybulski — to już niema przeszkód. Przynoś go pan, ja go domięszam do miału węglowego, panu ten węgiel przyniosę, pan sam ten węgiel podstawi w kuchni...

— Kiedy to niemożliwe, bo ja... zaczął Józefiak i nagle porwał się gwałtownie z krzesła. On! — krzyknął — on żyje! Nie, to niemożliwe! — roztrącając krzesła, wybiegł na ulicę.

Patrzył i oczy przecierał. O kilka kroków dalej znikały w tłumie przechodniów plecy Wolińskiego. Dostrzegł jego sylwetkę przez szybę i nie chciał wierzyć swym oczom. Wyjrzawszy na ulicę, nabrał pewności, że to Woliński przechodził chodnikiem, a więc on żyje...

Dość długo stał na chodniku przed restauracją, zahamowany zdumieniem, aż pokąd jakiś rozpędzony przechodzeń mocnym szturchańcem nie przyprowadził go do równowagi.

— A więc nie wypił herbaty — stwierdził Józefiak z goryczą zawodu w oszalałym mózgu — nie wypił i żyje.

— Mogę iść do domu po ten proch — powiedział w chwilę potem do Cybulskiego —

Zapłacili rachunek i wyszli jak dwaj przyjaciele, ożywieni wspólną żądzą zemsty. Cybulski, balansując po chodniku z powodu nieprzyzwyczajenia do alkoholu, wrócił do swego składu, a Józefiak pobiegł do domu, nie wyobrażając sobie ani na ułamek sekundy, jak straszna niespodzianka tam go czeka...

CZARNE GODZINY.

Wstępując po schodach do swego mieszkania, Józefiak postanowił nie bawić tam długo. Przypomniała m[illegible] się teka z papierami inż. Kuszew[illegible]o. Zabierze tę tekę oraz woreczek [illegible]u i nie odzywając się słowem do [illegible]y, wybiegnie natychmiast z mieszk[illegible]a.

Chciał drzwi wejściowe otworzy[illegible] pocichu, by nie zwrócić niczyjej [illegible]i, ale natknął na przeszkodę. Za[illegible] w drzwiach był przecież uszkodzony [illegible]ez niego samego), drzwi zamykan[illegible]a-zie na zasuwkę od wewnątrz i [illegible]go — chcąc nie chcąc — musiał zad[illegible]ić.

Otworzyła mu żona. Nie patr[illegible] na nią, nie mógł więc zobaczyć zapł[illegible]ej twarzy — usłyszał tylko słowa: „[illegible]y! Gdzie ty byłeś?", coś tam na [illegible] odburknął, wpadł do swego pokoj[illegible] porwał skórzaną teczkę od akt [illegible]kolei pospieszył w stronę spiżarki.

Józefiakowa przyglądała się ze zdumieniem poczynaniom męża, stoją[illegible] na jednem miejscu w korytarzu Wre[illegible]e, gdy po chwili wypadł ze spiżarki z wypchaną teką, zatrzymała go rozkrzyżowaniem rąk.

— Dokąd pędzisz? Co ci jest? Bój się Boga, czy ty nie wiesz, co się stało?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

— BRODNICA. (Zatrzymanie żyda usiłującego przekupić urzędnika). Zatrzymany tu został Mordka Fillat, który usiłował przekupić sekretarza gminy Jastrzębie pow. brodnicki, Drzewieckiego Alfonsa. Fillat Mordka zaofiarował 3 metry materiału ubraniowego za wydanie mu blankietów metryk urodzenia in blanco z urzędową pieczęcią bez podpisu.

— CHEŁMNO. (Zamach samobójczy). — Sawicki Edward zam. w Chełmnie lat około 22, usiłował w czartek dn. 22 bm. popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła oraz żył u rąk. — Zalarmowane pogotowie ratunkowe odwiozło niedoszłego samobójcę do szpitala powiatowego. Jak z orzeczenia lekarskiego wynika, niebezpieczeństwo utraty życia nie zachodzi bezpośrednio. Przyczyną desperackiego kroku były niesnaski rodzinne. —

— CHEŁMNO. (Samobójstwo). — W tych dniach w zamiarze samobójczym pozbawił się przez postrzał z dubeltówki życia niejaki Rosenfeld Willy z Dolnych Wymiar. Przyczyną tego kroku były kłopoty majątkowe oraz prawdopodobnie obawa przed ewentualną odpowiedzialnością za postrzelenie z dubeltówki złodzieja pochwyconego na gorącym uczynku — kradzieży.

TORUŃ. (Nieszczęśliwy wypadek rowerzysty.) Dnia 22 lipca br. wydarzył się na ulicy Lubickiej w Toruniu tragiczny wypadek. Mianowicie jadący na rowerze torem tramwajowym Feliks Krzymkowski lat 29 zamieszkały w Toruniu usiłował zjechać na jezdnię, gdyż zbliżał się tramwaj. W pewnym momencie Krzymkowski znajdujący się pomiędzy tramwajem a słupem spadł z roweru tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu. W stanie groźnym przewieziono Krzymkowskiego do szpitala na Mokrem.

— INOWROCŁAW. (Ucieczka więźniów.) — Z więzienia w Trzemesznie, gdzie odsiadują karę niepoprawni recydywiści, przez wybicie otworu w ścianie jednej z cel zbiegło kilku niebezpiecznych opryszków, zasądzonych na długoletnie kary więzienia. W pościgu za zbiegłymi zbrodniarzami, zastała zmobilizowana policja powiatu mogileńskiego, gnieźnieńskiego i części inowrocławskiego. Dotychczas nie udało się złapać: Bronisława Nowaczyka (6 lat więzienia), Piotra Nowaka z Laskiego (6 lat więzienia), Jana Chmielewskiego z Sokołowa, pow. lipnowskiego (5 lat więzienia) i Władysława Andrzejczaka z Zagórowa, pow. konińskiego (4 lata więzienia).

— INOWROCŁAW. (Służąca kołkiem zmasakrowała nożownika). — Do zagrody rolnika Emila Beckera w Starejwsi, przy był pewien osobnik o nieustalonym dotąd nazwisku, celem zakupu wiśni.

Gdy rolnik zażądał zapłaty za owoc, nieznajomy nie chciał tego uczynić i w pewnej chwili rzucił się na właściciela zagrody zadając mu cios nożem w rękę. — Na wszczęty alarm przez Beckera nadbiegli 16-letni syn i służąca, których nożownik zmasakrował. Zbroczona krwią służąca pomściła wyrządzoną jej krzywdę. — Nie namyślając się długo, chwyciła leżący w pobliżu kołek drewniany, grubości 12 cm, kilkakrotnym uderzeniem w głowę pozbawiła przytomności bestialskiego nożownika.

Pozostawiając go na łasce losu, Beckerowie oraz służąca udali się w pomoc lekarską. W międzyczasie drab odzyskał przytomność i przeskoczywszy płot, zbiegł brocząc obficie krwią. Dochodzenia policyjne w toku.

— LUBAWA. (Wypadek lotniczy). Na terenie majątku Hermanowo, w pobliżu nowego kościoła św. Wojciecha odbyło się lądowanie samolotu III Zlotu do Morza, urządzonego przez Polski Areroklub Gdański. Lądowało przeszło 20 samolotów typu RWD. z różnych aeroklubów RP.

Podczas lądowania uległa wypadkowi awionetka RWD. 8, oznaczona „Kolejarz Warszawski" przynależna do Aeroklubu Warszawskiego. Awionetka lądując na polu majętności Hermanowo, wjechała do rowu, wskutek czego zostało uszkodzone podwozie samolotu.

Pilotką awionetki była p. W. Iwanowska, a obserwatorką p. H. Wojtulani. Obie panie wyszły z wypadku bez szwanku. Samolot zabezpieczono na miejscu.

— TUCHOLA. (Żółw o wadze 5 kg). W Borach Tucholskich w rejonie nadleśnictwa Wirty znaleziono w lesie wspaniały okaz żółwia żyjącego w stanie dzikim, wagi przeszło 5 kg. Jest to największy okaz jaki w ostatnim czasie zauważono na Pomorzu.

— CZERSK. (Sprawa karna o nieumyślne spowodowanie śmierci). W dniu 13 czerwca br. kąpała się w stawie Anna Pomiankówna. W pewnej chwili przystąpił do niej osk. Kukliński zaproponował, że przeniesie ją na drugą stronę stawu, na co Pomiankówna się zgodziła. Gdy oboje byli w najgłębszym miejscu, Kukliński, chcąc dziewczynę rzekomo nauczyć pływać położył ją na wodę. Sam natomiast zanurzył się w wodzie i nie umiejącą pływać dziewczynę puścił samopas. Pomiankówna poszła na dno i utonęła.

Jakkolwiek oskarżony do winy się nie przyznał, jednakowoż przesłuchani świadkowie zeznali, że Kukliński lekkomyślnie puścił nie umiejącą pływać dziewczynę na głęboką wodę, a gdy ta tonęła, był zbyt zmęczony, aby ją móc wyratować. — Sąd uznał Kuklińskiego winnym nieumyślnego spowodowania śmierci Pomiankówny i skazał go na rok więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

— GDYNIA. — (Urlop Prezesa Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni). — Prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni p. Stanisław Tor, rozpoczął z dniem 20 lipca br. miesięczny urlop wypoczynkowy. Zastępować będą p. Prezesa Tora Wiceprezes Feliks Kollat do dnia 25 lipca a następnie Wiceprezes Dr Władysław Smoleń.

Z całej Polski

— POZNAŃ. (Przed mieszkaniem męża targnęła się na życie). 34-letnia Jadwiga Wesołek, zamieszkała w Poznaniu żyje od dłuższego czasu ze swym mężem w separacji. Około godziny 11 przybyła ona do mieszkania męża przy ul. Patr. Jackowskiego 21, pragnąc z nim się rozmówić. Mąż jednak nie wpuścił jej do mieszkania. Wesołkowa postanowiła wówczas popełnić samobójstwo. Wyciągnęła z torebki pudełeczko z „Veronalem" i zażyła większą ilość tabletek. Do samobójczyni zawezwano pogotowie, które przewiozło ją do szpitala.

— POBIEDZISKA. (Bójka). Pomiędzy 3 niewiastami niej. Malecką, Frysiakową i Dziedzicową wybuchła sprzeczka, która zakończyła się bójką. Walczące kobiety próbowała uspokoić niej. Obraniakowa. — Zaciekłość niewiast skierowała się przeciw interweniującej i obiły ją do utraty przytomności. Obraniakowa walczy w szpitalu ze śmiercią. Wojownicze niewiasty odpowiedzą za swój czyn przed sądem.

ZAKOPANE. W dniu 24 lipca późnym wieczorem zawiadomiono Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, że p. Jankiel Poncz z Łodzi spadł wczoraj z Grani na Lodowym szczycie po stronie czeskiej ponosząc śmierć na miejscu.

ZAKOPANE. (2 śmiertelne wypadki w górach.) W dniu 23 lipca wydarzyły się w Tatrach dwa wypadki śmiertelne. Około godziny 14-tej powracający ze Świnnicy ku Liliowemu ks. Jan Dąbrowski z Lublina, liczący lat około 50, już na ostatniej klamrze zmarł nagle wskutek ataku sercowego. Na miejsce wypadku bezpośrednio po zaalarmowaniu udała się ekspedycja Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego wraz z przedstawicielem miejscowego komisariatu PP. celem zniesienia zwłok do Zakopanego.

Drugi wypadek wydarzył się mniej więcej o tej samej godzinie w dolinie Małej Łąki. Z Giewontu w stronę Małej Łąki powracało dwóch młodych turystów, 16-letni Władysław Majewski z Krakowa i Jerzy Plich. W czasie schodzenia młodzi ludzie rozdzielili się. Plich schodził wysłanym kosówką zboczem, a Majewski szedł na skróty żlebem. Gdy Plich znalazł się już na dole, spostrzegł swego towarzysza leżącego bez życia na kamieniach w wyschniętym potoku. Okazało się, że Majewski runął z wysokości kilkunastu metrów w dół, ponosząc śmierć na miejscu. Po zwłoki śp. Majewskiego wyruszyło o godzinie 17.00 Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz przedstawiciele władz policyjnych.



Najpiękniejsza figura.
Oto laureatka konkursu na najpiękniejszą figurę, zorganizowanego oczywiście w Ameryce w Hollywood.

Uwagi o uprawie pszenicy

Ostatnia zima dała się bodaj bardziej we znaki pszenicy niż żytu. W niektórych gospodarstwach przyorano prawie cały obszar obsiany pszenicą. Przyorano, bo nie było żadnej nadziei na uratowanie plonu.

W każdej jednak klęsce, w każdym niepowodzeniu trzeba szukać nauki na przyszłość. Drogo trzeba było zapłacić za naukę w tym roku, ale nie powinna ona pójść w las. Okazało się bowiem, że najgorzej wyszły z zimy pszenice pochodzenia zachodnio-europejskiego, krótko mówiąc niemieckie, jako tako przezimowały pszenice szwedzkie, jak Słoneczna i Korona, o ile miały dostateczne nawożenie przedsiewne, a najskuteczniej oparły się mrozom pszenice pochodzenia krajowego, jak Graniatka Dańkowski, Graniatka Zachodnia i Wysokolitewska. Szeroko rozpowrzechniona „Eppka" zawiodła pokładane w niej nadzieje, a sporo odmian krajowych których tu nie wymieniam, nie stanęło na wysokości zadania.

Jakiż stąd wniosek? Oto nie trzeba szukać cudów, nie trzeba wprowadzać odmian niepewnych, które po łagodnych zimach wydają wprawdzie wysokie plony, ale zawodzą po zimach ostrych. Lepiej i pewniej będzie, jeśli oprzemy się na odmianach wypróbowanych, przystosowanych do naszych ciężkich warunków klimatycznych. Pozwolą się one wprawdzie prześcignąć w plonie odmian zagranicznym w latach o pomyślnym przebiegu pogody, ale nie zawiodą za to wtedy, jeśli zima będzie tak sroga, jak w roku 1936/37.

Rolnictwo jest zawodem nie znoszącym ryzyka. Najlepiej wychodzą zawsze ci gospodarze, którzy nie gonią za nadzwyczajnościami, a opierają się na pewnych podstawach. Ci sieją i siać będą Graniatkę Dańkowską lub Zachodnią w stanowiskach lepszych, a na stanowiska słabsze wybiorą Wysokolitewską.

Są i tacy, którzy siewają pszenice szwedzkie, jak Słoneczną i Koronę ze Svalöf (bardziej wymagająca od słonecznej). Dla ostrożności należałoby jednak zabezpieczyć się przed niespodziankami, których naprzód przewidzieć nie można, przez obsianie połowy obszaru którąś Graniatką. Postępując w ten sposób można też wyjść na swoje.

W roku obecnym jak również w porzednich latach ciężkich, okazało się, że zasiewy zasiane we właściwej porze i zaopatrzone należycie w pokarmy zimują i plonują lepiej od zasiewów późnych i wygłodzonych. Wytłumaczenie tego faktu jest proste: im lepsze warunki stworzymy pszenicy od pierwszej chwili rozwoju, tym bardziej wzmocni się ona przed zimą i, tym skuteczniej oprze się przeciwnościom. O tym trzeba też pamiętać i trzeba zasiać pszenicę nie później niż do 20-go września, nie zapominając o zaopatrzeniu jej w pokarmy.

W warunkach pomorskich przychodzi pszenica bardzo często po oborniku. Na nawożeniu obornikowym plonuje ona na ogół dobrze, wykazuje jednak pewną skłonność do wylęgania i do występowaniu śnieci cuchnącej, zwanej pospolicie muszem Od wylęgania można łatwo uchronić pszenicę przez oddanie na 1 ha. 150 — 200 kg superfosfatu, który przyczynia się do usztywnienia słomy, a ponadto wpływa na lepsze wypełnienie ziarna, a więc i na zwiększenie plonu.

Obornik dostaje zwykle pszenica przychodząca po tak zwanym „ugorze", czyli po koniecznie dwuletniej. Po grochu, po rzepaku, po mieszankach na zielono i na ziarno, po ziemniakach i zbożach nie dostaje pszenica nic, albo nawozy pomocnicze, co prawdą nie zawsze we właściwej dawce i postaci.

Zauważyć trzeba, że przy skąpych zapasach ściółki i paszy w roku obecnym, trzeba się liczyć ze zmniejszeniem produkcji obornika. Zapobiegliwi gospodarze zachowają zapewne nawóz stajenny pod okopowe, a pod pszenicę zasypią nawozienie sztuczne, gdyż na jałowej ziemi słaba nadzieja na plon.

Pamiętać więc trzeba, że przedsiewne nawożenie pszenicy polega na dostarczaniu jej azotu i fosforu. Ponieważ azot może ulec wypłókaniu z gleby, dajemy go tylko tyle, by starczyło na okres jesienny, fosfor zaś odmierzamy na cały czas rozwoju pszenicy. Zatem na 7 — 10 dni przed siewem ziarna dajemy na 1 ha 60 do 100 kg azotniaku 21 proc., przykrywamy go broną, a w kilka dni później stosujemy dawkę 200 — 300 kg superfosfatu. Można też użyć do nawożenia przedsiewnego superfosfatu amoniakalnego o zawartości 12 proc. kwasu fosforowego i 6 proc. azotu w ilości 300 — 400 kg na 1ha; w nawozie tym wprowadzamy do gleby za jednym zachodem fosfor i azot. Na ziemiach lżejszych lub stanowiskach słabszych (po zbożach) można dodać na 1 ha około 200 kg 20 proc. soli potasowej.

Dobra uprawa, to plonu podstawa. — Rola powinna więc być należycie doprawiona do siewu. Jedna orka wystarczy tylko po ziemniakach, a we wszystkich innych wypadkach trzeba dać koniecznie podorywkę i orkę. Nie należy też wygładzać zupełnie roli, lecz pozostawić na powierzchni bryłki (ale nie bryły) sprzyjają one zatrzymywaniu się śniegu na polu, a podczas bezśnieżnej zimy stanowią pewną ochronę przed suchymi wiatrami.

Zaprawianie ziarna siewnego jest przy pszenicy koniecznością, gdyż chroni ją skutecznie przed śniecią cuchnącą (murzem). Zagadnienie to wymaga jednak bardziej szczegółowego omówienia, poświęcimy mu więc specjalny artykuł.

Inż. M. A.

Wojna światowa - wielkim złudzeniem ludzkości

O wojnie światowej napisano już wiele. Obliczono , że wojna ta zmobilizowała i pod broń postawiła około sześćdziesiąt milionów mężczyzn, z których na polach bitew padło przeszło 11 milionów, że koszty tej wojny wyniosły około tysiąca miliardów franków w złocie, nie licząc wyrządzonych szkód, obliczono też, że za te pieniądze można było pokryć całą Azję i Afrykę siecią kolei żelaznych i bitych dróg tak gęstą jak w zach. Europie, lub też ludność europejską umieścić w stu milionach przestronnych will jednorodzinnych, coby przemieniło całą Europę w jeden kwitnący szczęściem i dobrobytem ogród.

Znacznie większe są straty moralne, to znaczy spustoszenie duchowe, które wojna wyrządziła w całym cywilizowanym świecie Powojenne rozprężenie umysłów, upadek obyczajów, jeszcze nie ma końca, choć 23 lata już minęły. Możnaby jednak przeboleć te straty, gdyby przynajmniej cele, jakie wypisano na sztandarach wojennych zostały zrealizowane, t. zn. samostanowienie narodów, demokracja form ustroju i życia państwowego, międzynarodowe zbliżenie i usunięcie imperializmu Niemiec.

Z tych celów zrealizowano jedynie, choć nie zupełnie ideę samostanowienia narodów, przywracając zaraz po wojnie wolność ciemiężonym dawniej narodom. Że dzieło to jest niezupełne świadczy choćby przykład Czechosłowacji, która w swych granicach gnębi 150.000 Polaków na Śląsku Cieszyńskim i przykład Niemiec, posiadających czysto polskie obszary, jak Warmię, Mazury, Powiśle, Śląsk Opolski itd. z blisko 1 milionem ludności polskiej.

Zamiast demokratyzacji życia państwowego, mamy dziś raczej despotyczne dyktatury, a zamiast zbliżenia międzynarodowego, obserwujemy w Europie wzajemną nieufność między mocarstwami, splot sprzecznych dążeń i interesów, oraz gwałtowny wyścig zbrojeń, podobnie jak w r. 1914. Imperializm niemiecki nie tylko, że nie został pokonany, ale wskutek słabości mocarstw innych i ciągłych ustępstw, zyskuje tylko na sile, a poza tym wyrastają w Europie nowe groźne imperializmy.

Niewiele dała nam więc wojna światowa i historia dziejów osądzić ją musi, jako wielkie złudzenie ludzkości, która niestety i dziś jeszcze rozumuje fałszywie, że tylko wojna zdolna jest oczyścić niezdrową atmosferę w Europie.

—●—

Na co idą pieniądze rzemiosła

W Warszawskim Sądzie Okręgowym toczył się proces dyr. biura Cechu Szewców im Kilińskiego, Cieplińskiego i redakcji „Warszawskiego Dziennka Narodowego“, o zniesławienie Związku Izb Rzemieślniczych, gdzie jak wiadomo funkcje prezesa pełni poseł Antoni Snopczyński.

Ciepliński nadesłał do redakcji odpis uchwały Cechu, która podawała ujemnej krytyce działalność Związku Izb Rzemieślniczych, stwierdzając m. in. iż Związek pobiera ogromne opłaty za egzaminy, za rejestracje itd., a jednocześnie mnóstwo pieniędzy wydaje bezprodukcyjnie na wydatki administracyjno-personalne itp.

Uchwała ta stwierdziła następnie, że działalność Związku jest szkodliwa dla samorządu rzemieślniczego.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Ciepliński dowodził, że uchwała zapadła na zgromadzeniu cechowym, a on, jako kierownik biura Cechu, otrzymał polecenie rozesłania uchwały do prasy.

Sąd przesłuchał trzech świadków, między innymi posła Snopczyńskiego i dyr. Związku Izb Rzemieślniczych, pułkownika Bolesława Sikorskiego.

Poseł Snopczyński wyjaśnił, iż z budżetu Związku 180,000 zł rocznie idzie na wydatki administracyjne. Nie umiał jednak dokładnie określić, jak liczny jest personel urzędniczy Związku. Prezes Związku Izb ma do dyspozycji 800 zł miesięcznie i z pieniędzy tych nie zdaje rachunków. Ponadto istnieją fundusze na zwrot kosztów przejazdu, opłacanie diet podróżujących po kraju w sprawach służbowych członków zarządu itd.

Z zeznań pułkownika Sikorskiego wynika znów, że opłaty pobierane od członków, są istotnie wysokie. Karta rejestracyjna dla mistrza kosztuje 120 zł, egzamin 50 zł. Taksy te uchwaliła Izba Rzemieślnicza, a nie poszczególne Cechy.

Proces przerwano gdyż sąd wezwie kilku świadków odwodowych, m. in. p. Webera, działacza w Cechu Rzeźników.

90-lecie Linii Hamburg-Ameryka

W dniu 27 maja br. największe w Niemczech Towarzystwo okrętowe „Hamburg—Amerika Linie“, obchodziło 90-lecie swego istnienia. Zajmuje ona przez trzy pokolenia ludzkie wybitne miejsce w żegludze światowej i przewiozła w tym czasie olbrzymie ilości towarów i miliony pasażerów na swych statkach: Regularną służbę komunikacyjną między Hamburgiem a Nowym Jorkiem, rozpoczęło Towarzystwo to jeszcze na żaglowcach. Wprawdzie były już wówczas znane statki parowe, były to jednak czasy, kiedy zarówno bezpieczeństwo przewozu, jak i użyteczność gospodarcza nowego sposobu komunikacji. była jeszcze pod znakiem zapytania. Gdy technika posunęła się trochę bardziej naprzód, Linia Hamburg—Amerika, wprowadziła w roku 1856 dwa pierwsze parowce i w następnych latach stopniowo zastępowała nowymi jednostkami statki starej konstrukcji, usuwając ze służby żaglowce. Od roku 1870/71 pole działalności Linii rozszerzyło się poza tra-się nowojorską, dzięki zorganizowaniu Linii do Indyj Zachodnich. Z kolei w ciągu następnych dziesiątków lat, sieć komunikacyjna objęła wszystkie morza, a małe Towarzystwo z roku 18847 stało się aż do roku 1914 największym Towarzystwem okrętowym świata. Swoją flotą, złożoną z 175 parowców morskich o pojemności 1,36 milionów Brt. obsługiwała „Hapag“ wszystkie ważne porty świata, łącząc je siecią 70-ciu regularnych linii. Wojna zniszczyła do gruntu potężne przedsiębiorstwo. Lecz wytrwała praca nad odbudową, doprowadziła do powstania nowej firmy „Hamburg—Amerika Linie“ już niemal w ciągu 10-lecia. W dniu jubileuszu „Hamburg—Amerika Linie“ posiada flotę, liczącą ponad 100 statków morskich o łącznym tonażu okrągło 750.000 Brt. i prowadzi regularną obsługę pasażerską i towarową do wszystkich 5 części świata. Znowu urzeczywistnia się stare hasło: Linii: „Cały świat jest polem naszego działania“.

Wspaniały wyczyn Lindbergha

Młody i nikomu nieznany lotnik amerykański przed 10 laty jako pierwszy połączył drogą lotniczą Amerykę z Europą

W dniu 20 maja, upłynęło 10 lat od chwili epokowego wydarzenia w dziejach komunikacji lotniczej i niezwykłego wyczynu, który nieśmiertelną sławą okrył amerykańkiego lotnika, Karola Lindbergha.

25-letni naówczas ten lotnik, na swym jednopłatowcu typu Ryan, zbudowanym kosztem 7500 dolarów, nazwanym „Spirit of Saint-Louis“, wyleciawszy 20 maja 1927 r. z lotniska Roosevelt Field, pod Nowym Jorkiem, o godz. 12 m. 52 wylądował na lotnisku w Bourget, pod Paryżem, nazajutrz, 21 maja, o godz. 22 m. 19, przeleciawszy 5800 km w 33 i pół godziny.

W ten sposób Lindberg nie tylko dokonał pierwszego przelotu bez lądowania ponad Oceanem Atlantyckim, ale pobił również ówczesny rekord długości lotu, należący do Francuzów Costes'a i Rignot'a.

Aby zrozumieć doniosłość i niezwykłość tego pierwszego przelotu nad Atlantykiem, trzeba uprzytomnić sobie fakt, że wyczyn ten, ze względu na grożące niebezpieczeństwo lotnikowi, uważany był, przed jego uskutecznieniem, za... szaleństwo, za czyn, równający się poprostu dobrowolnemu samobójstwu!

Samolot Lindbergha nie posiadał ani ślizgów do opuszczania się na wodę, ani nowoczesnych urządzeń radiotelegraficznych. Lotnik zabrał ze sobą jedynie na wszelkich wypadek — tratwę z gumy, wypełnioną powietrzem. W razie katastrofy nad Oceanem miał na niej osadzić samolot i w ten sposób czekać na pomoc. Cały aparat z obciążeniem ważył 2 i pół tonny, posiadając w zapasie 200 litrów benzyny i 120 litrów oliwy, obliczone na lot na przestrzeni 7000 km bez lądowania.

Wśród bohaterów przestworzy powietrznych są jednak tacy właśnie „trzeźwi szaleńcy“, którzy ważą się na tytaniczne wysiłki, sięgając tam swą żelazną wolą, gdzie wzrok i myśl przeciętnego człowieka nie sięga.

Jak wszyscy bohaterzy, tak i Karol Lindbergh wykazał niezwykłą skromność i prostotę, dokonawszy swego wiekopomnego czynu.

Cały świat w oczekiwaniu

Wiadomość o wyruszeniu w drogę tego nowoczesnego romantycznego szaleńca, rozdepeszowano iskrowo na cały świat.

Dosłownie cała ludzkość z zapartym oddechem śledziła za lotem nieznanego dotąd śmiałka, który w ciągu kilkudziesięciu godzin swego lotu stał się najpopularniejszym na obu półkulach globu człowiekiem.

A on leciał w skromnym, granatowym garniturze, zapatrzony w swój cel. Tam, w Ojczyźnie lotnika-bohatera, z godziny na godzinę wyczekiwano niecierpliwie, z niepokojem wieści o jego losie. W Europie zdenerwowanie rzesz ludności stolic było nie mniejsze.

Aparat widziano kolejno na Nową Szkocją, Nową Zelandią. O godz. 2 w nocy z jednego ze statków widziano go już nad pełnym Oceanem. Na przestrzeni aż 1500 km nad tą bezmierną otchłanią wodną panowały fatalne warunki atmosferyczne: deszcz ulewny siekł nikłą łupinę statku powietrznego. Szukając lepszych warunków atmosferycznych, Lindberg opuszczał się chwilami aż do 10 m nad poziom morza, by w chwilę potem wznieść się na wysokość 3 tys. m. Leciał sam, bezradny, nie mogąc z nikąd i od nikogo spodziewać się pomocy, czy pociechy. Lindbergh żywił się tylko „sandwiczami“ i wodą.

Radiodepesze biegły w świat, dzienniki stolic w olbrzymich nakładach wypuszczały dodatki nadzwyczajne...

Potem nastąpiła przeraźliwa cisza

Wreszcie o godz. 14.50 dostrzeżono aparat Lindbergha nad wybrzeżem Irlandii. Leciał szybko i bardzo wysoko. Teraz lotnik pewny był swego sukcesu. Gdy przeleciaŁ nad Kanałem La Manche — marzenie dotąd od wieków nieziszczalne — stało się rzeczywistością, wiekopomne dzieło było dokonane.

Na lotnisku w Le Bourget, jasno oświetlonym potężnymi reflektorami, niemal nieprzezliczone tłumy, bo w ilości z górą 150 tysięcy osób, witały pierwszego pilota-zwycięzcę Oceanu. Coraz to nowe fale ludzkie napływały jeszcze. Policja nie mogła opanować iście szalonego ruchu pieszego i kołowego, w którym 50 osób odniosło rany. Entuzjazm był nie do opisania.

Gdy dostrzeżono samolot, z tysiąc piersi wyrwały się okrzyki na cześć młodego bohatera przestworzy powietrznych. W Paryżu Lindbergh stał się naprawdę triumfatorem, i w całym tego słowa znaczeniu bohaterem, gdyż istotnie z bohaterskiej rodziny pochodzi.

Na kilka dni przed odlotem z N. Jorku matka Lindbergha oświadczyła przecież dziennikarzom, że chętnie poleciałaby z synem, gdyby nie to, że może on, niestety, obciążać swego amolotu...

Szaleńcza brawura

O iście szaleńczej brawurze lotnika świadczy również fakt, że, gdy przed odlotem zwracano mu uwagę na niesprzyjające warunki atmosferyczne, odrzekł pogardliwie:

— Drwię sobie z niepogody, postanowiłem lecieć!

W Paryżu Lindbergh, przyjęty osobiście przez Prezydenta Republiki, otrzymał krzyż Legii Honorowej, a w Bourget zapowiedziano wystawienie pomnika na cześć Nungessera, Coli i Lindbergha. Posypały się ofiarne składki na rzecz pucharu dla Lindbergha, a przedstawiciele prasy i fotografowie bezustannie oblegali bohatera, którego pierwszym życzeniem, po znalezieniu się na ziemi francuskiej było... odwiedzenie matki nieszczęśliwego Nungessera, który wraz z Collim lot swój przypłacił życiem, aby tej wierzącej ciągle w triumf syna matce wyrazić głębokie współczucie.

Gangsterzy i nitrogliceryna

„Żywa bomba“ — Tragikomedia w Cleveland — Oszalały profesor

Stare doświadczenie w dziedzinie kryminologii uczy, że zbrodnia znajduje tym gorliwszych naśladowców, im bardziej odbiega od początkowej formy. Potwierdzają to osobliwe wypadki, jakie wydarzyły się niedawno w trzech różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Oryginalność ich polega na tem, że jedno tragiczne wydarzenie wywołało bezpośrednio dwie dalsze afery.

Władze miasta Chicago śledziły od kilku miesięcy gangstera Toma Touhy, zwanego „Postrachem Touhy“, który miał na sumieniu szereg zdumiewających gwałtów. Wśród przyjaciół nazywał się „ludzką bombą“, ponieważ poprzysiągł, że nie dostanie się żywcem w ręce policji i w chwili schwytania go przez policję wysadzi siebie w powietrze przy pomocy małej fiolki z nitrogliceryną, którą nosił stale przy sobie. Nie zdołał jednak wykonać tego aktu rozpaczy, ponieważ urzędnicy policyjni wtargnęli do jego pokoju w chwili, gdy leżał w łóżku w silnej gorączce. Policja więc ujęła go bez trudu i oddała do szpitala więziennego.

Jakkolwiek pomysł ten nie udał się, znalazł on natychmiast naśladowcę w osobie gangstera Claytona Clausena, który wkrótce potem stanął przed sędzią śledczym w Cleveland za jakieś stosunkowo nieznaczne przestępstwo. W czasie przesłuchania wyskoczył on nagle na ławę oskarżonych, wyjął z kamizelki fiołkę i krzyknął: „To jest nitrogliceryna, która będzie skuteczniejsza niż u Touhy'ego! Za chwilę cała buda wyleci w powietrze ze mną z trybunałem sądowym i z częścią dzielnicy miasta!“

Skutek był błyskawiczny. W ciągu kilku minut sąd zwiał i wszystkie sale i kurytarze opróżniły się. Pierwszy uciekł sędzia, popędzając cały trybunał sądowy. Uciekli strażnicy i policjanci. Pozostał jedynie detektyw Patrick Rayn, który aresztował Clausena. Detektyw wyjął z zimną krwią rewolwer i gangster padł, ugodzony trzema kulami. Fiołka stłukła się, lecz wybuch nie nastąpił. Okazało się, że zawierała ona amoniak. Clayton Clausen oszukał cały sąd.

Oba te wypadki wywołały wielką sensację i zwróciły uwagę młodego profesora Williama Moriarty z uniwersytetu San Francisco, wybitnego chemika, którego pyrotechniczne odkrycia nabył niedawno amerykański rząd związkowy. Moriarty cieszył się wielkiem poważaniem, był od kilku lat szczęśliwym małżonkiem, ale zdradzał chwilami objawy zaćmienia umysłu, które przyjaciele jego łączyli ze skutkami przeciążenia pracą. Od czasu afery Clausena objawy te stały się tak częste, że przyjaciele Moriarty'ego poradzili mu, ażeby udał się na wypoczynek na słoneczne wybrzeże Kalifornii. Profesor usłuchał rady i w towarzystwie żony, asystenta Harly Mac Coya i jego narzeczonej Eleanor Thomis zatrzymał samochód. Wszyscy myśleli, że samochód zepsuł się, ale zdrętwieli, gdy profesor wyjął z dzikim uśmiechem małą paczuszkę i krzyknął: „Ta bomba wysadzi nas w powietrze!“

W ciągu kilku sekund nastąpiła straszna eksplozja. Moriarty i jego żona zginęli na miejscu. Asystent odniósł cudem kilka lekkich obrażeń, podobnie jego narzeczona. Oboje odwieziono do szpitala w Santa Monica. Miss Eleanor Thonis, która straciła w tej katastrofie zmysły, nie odzyska ich, zdaniem lekarzy, już nigdy.

ROZPORZĄDZENIE

Na postawie rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 roku o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Pom. Dz. nr 2 poz. 16) oraz po wysłuchaniu opinii komisji dla wyznaczania cen przedmiotów powszechnego użytku ustalam na poniżej wyliczone artykuły powszechnego użytku następujące ceny.

1 kg. słoniny 1,90 zł; 1kg. sadła 2,00; 1 kg. łba 0,60 zł; 1 kg. nogi grubej 1,00 zł; 1kg stopek 0,40 zł; 1 kg. kotletu 1,80 zł; 1 kg. karkówki 1,70 zł; 1 kg. boczku 1,70 zł; 1 kg. szynki i łopatki 1,80 zł; 1 kg. smalcu 2,40 zł.

Powyższe ceny obowiązują na terenie powiatu wąbrzeskiego od dnia ogłoszenia.

Właściciele przedsiębiorstw sprzedaży zobowiązani są do uwidocznienia cen zarówno wewnątrz lokalu sklepowego, jak i na wystawie sklepowej na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywców.

Winni przekroczenia cen maksymalnych będą karani z art. 4 i 5 rozporządzenia Prezyd. RP. z dnia 31 sierpnia 1926 roku (Dz. URP. nr 91 poz 527) oraz na zasadzie rozporządzenia P. Rzeczypospolitej z dnia 2 III 1928 r. w postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. URP. nr 38 poz. 356).

Poprzednie obwieszczenia Starosty Powiatowego Wąbrzeskiego, ustalające ceny wyżej wymienionych przedmiotów powszedniego użytku tracą moc obowiązującą.

(—) Mgr. Gorczyński
Starosta Powiatowy wz.

ROZPORZĄDZENIE

W obecnej porze odbywa się sprzedaż torfu i to przeważnie według miary tz. klafty (po niemiecku Klafter), która to miara jest jednostką nielegalną i według której sprzedaż torfu nie może się odbywać. Sprzedaż torfu powinna się odbywać albo według sztuk kostek albo według metrów sześciennych.

Sprzedających torf według nielagalnej miary klafty należy podać do Miejscowego Urzędu Miar w Toruniu celem ukarania.

(—) Mgr. Gorczyński
Wicestarosta Powiatowy

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
27	Lipiec	W.	Anieli	4,4	19,36
28	„	Ś.	Inocentego	4 5	19,34
29	„	C.	Marty	4,7	19,32

WĄBRZEŹNO

● **Zgon zacnej obywatelki.** Dnia 23 bm. pożegnała się z życiem doczesnym śp. Teresa Tadeuszewska, żona emerytowanego inspektora szkolnego, Antoniego Tadeuszewskiego, w 49 roku pożycia małżeńskiego. Zmarła odznaczała się tym, że była dobrą Polką, jako małżonka urzędnika państwowego za czasów zaborczych jawnie przyznawała się zawsze do swoich przekonań narodowych, i miała odwagę zadokumentować to nawet niejednokrotnie wobec ówczesnych władz.

Prowadząc sama tryb życia spokojny i skromny, hojna była w wspomaganiu biednych, co tak często mieliśmy okazję stwierdzić na łamach „Głosu". Oby Sędzia Najwyższy użyczył jej miłosierdzia, jakie sama okazywała wobec bliźnich.

„Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie. Redakcja

● **Nie wydajemy bezpłatnych egzemplarzy „Głosu Pomorza".** W ostatnim czasie wzmógł się popyt za darmowemi egzemplarzami gazety. Ponieważ liczba żądnych lektury darmowej stale się powiększa, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że już żadnych gratisowych numerów „Głosu Pomorza" rozdawać nie będziemy, by nie odmówić jednym, czego drugim użyczamy.

Redakcja.

● **Bezpośrednie dostawy do wojska produktów rolnych.** Wzorem lat ubiegłych władze wojskowe podejmą br. akcję bezpośredniego zakupu produktów od producentów i ich zrzeszeń.

Ze względu na nadchodzący obecnie okres żniwny, rolnicy powinni zainteresować się bliżej dostawami bezpośrednmi produktów roślinnych do armii.

W ten sposób będzie w znacznym stopniu ułatwiona sama organizacja dostaw, która pozwoli rolnikom już zawczasu przygotować potrzebne produkty. Jednocześnie rolnicy powinni przestrzegać doboru produktów objętych umową, gdyż w ub. roku zachodziły wypadki, że niezawsze rolnicy wywiązywali się należycie ze swych zobowiązań co do terminów oraz jakości dostarczanych produktów. Przy uzgodnionej współpracy rolnicy zapewniają sobie zbyt produktów, a wojsko nie będzie zmuszone korzystać z usług pośredników.

W związku z powyższym Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że dokładne szczegóły dotyczące szczegółowych warunków dostawy i odbioru produktów rolnych przez wojsko podane zostaną w najbliższym czasie po konferencyjnym uzgodnieniu ich z Intendenturą i przedstawicielami spółdzielczości.

● **Na jakie zwierzęta wolno polować w sierpniu?** — Przepisy łowieckie pozwalają polować w miesiącu sierpniu na sarny - kozły, dziki, cietrzewie koguty (od 16 sierpnia na terenie woj. wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego), jarząbki i pardwy (od 16 sierpnia), słonki (od 16 sierpnia), bataliony, dzikie kaczory, dzikie kaczki, młode dzikie łabędzie, i dzikie gęsi oraz inne ptactwo błotne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty (od 16 sierpnia) ptaki krukowate i drapieżne. Z pod ochrony wyjęte są w ciągu całego roku: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki) tchórze gronostaje, łasice, króliki, lisy, jastrzębie, gołębiarze, krogulce, sroki, wrony i orły.

● — **Nowa linia autobusowa).** — W dniu 26 bm. Pom. Kom. Aut. uruchomiła nową linię autob. Brodnica - Jabłonowo — Grudziądz. Autobus odjeżdża z Brodnicy o godz. 8 rano i przybywa do Grudziądza o godz. 10. Z Grudziądza odchodzi o godz. 13, do Brodnicy przybywa o godz. 15.

● **Ujawnianie nazwisk na szyldach.** — Zwraca się uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe postanowień prawa przemysłowego o przymusie ujawniania nazwisk na szyldach wszystkich sklepów. Artykuł 33 prawa tego przewiduje, że na szyldach mają być ujawnione nazwiska właścicieli. Kupcy rejestrowani mają prawo uzewnętrzniać na szyldach firmę zarejestrowaną w rejestrze handlowym. Natomiast kupcy niezarejestrowani bezwzględnie obowiązani są oznaczać swe przedsiębiorstwa przez podanie na szyldach nazwiska i imienia oraz rodzaju przedsiębiorstwa. Umieszczenie na szyldach zamiast nazwiska anonimowej nazwy w rodzaju „Tanie źródło", „Bazar Łódzki" itp. bezwarunkowo nie wystarczą. Winnym naruszenia przepisów grożą surowe kary.

● **Wycieczka do Ciechocinka.** Jest to dodatni objaw, że cechy nasze współzawodniczą z sobą w usiłowaniach rozszerzenie wyobraźni swoich członków przez towarzyskie wyprawy krajoznawcze. W tym celu w ubiegłą niedzielę cech rzeźnicki urządził specjalnie wynajętym autobusem wycieczkę do Ciechocinka. Przy wspaniałej pogodzie sprzyjającej wyprawie, liczni uczestnicy zachwycali się pięknem naszego sławnego uzdrowiska, śledzili z zaciekawienietm na tężniach powstanie soli, tak ważnej dla ich rzemiosła i zastanawiali się też nad słonymi cenami w przodujących zakładach gastronomicznych, w porównaniu do „małosolu" cennika na mięso w naszym mieście.

● **Związek Podoficerów Rezerwy** koło Wąbrzeźno, urządza wielką zabawę ogrodową w dniu 1 sierpnia w ogrodzie p. Twardowskiej. Czysty zysk przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej. Zarząd Koła na czele ze swym prezesem p. Recem robi starania, aby gościom swym urządzić miłą i sympatyczną zabawę. — Ze względu na tak doniosły cel poleca się Czytelnikom i Szan. Obywatelstwu miasta Wąbrzeźna i okolicy, by powyższą imprezę poparła.

● **Uczniom nie wolno kwestować.** Kuratoria Szkolne zabroniły młodzieży brać udział w kwestach w lokalach publicznych jak również po domach. Ostatnio znowu uczniowie i uczenice zajmowali się zbiórkami.

Wyłamywanie się z pod tego zakazu będzie surowo karane.

● **Na choroby zakaźne zanotowano** w Wąbrzeźnie — gruźlica 3 wypadki; błonica 2 wypadki.

● **Niedzielny mecz piłki nożnej wygrał** KS. „Pogoń" z KS. „Radzynianką" - Radzyn w stosunku 4:0 (2:0).

Już w 6 min. po rozpoczęciu meczu zdobywa 1 bramkę dla Pogoni — Orzechowski. Po przeboju, Radzynianka dłuższy czas gości pod bramką Pogoni. Toczy się tu chwilowa gra pomiędzy Radzynianką o bramkarzem Pogoni Drążkowskim, którą dzięki swej zwinności i orientacji wygrywa bramkarz. Z pięknego podania Wawrzonkewicza, wbija w 31 min. „główką" 2 bramkę Arendarski. Pod koniec 1-szej połowy doznaje kontuzji bramkarz Pogoni którego zastępuje równie dobrze Maćkowski.

W drugiej połowie początkowo gra wyrównana. Przeboje i chwile przewagi tak jednej jak i drugiej drużyny kończą się bezbramkowo. Wreszcie w 27 min. z rogu podaną piłkę wbija drugi raz „główka" Arendarski. 4-ta bramka dla Pogoni wpada z jednastki, której bramkarz Radzynianki w ogóle nie broni. Technicznie Pogoń od Radzynianki lepsza. Na boisku wyróżnili się w ataku Pogoni Wawrzonkiewicz i Orzechowski w obronie Lewandowski.

● **Muzykę Franciszka Lehara** usłyszymy w najweselszej wiedeńskiej operetce filmowej pt. „EWA". Niebywały film o żywej akcji, subtelnym dowcipie, świetnym komiźmie i pięknych melodyjnych piosenkach, oto walory tego najgłośniejszego przeboju filmowo-operetkowego na tle nieśmiertelnych utworów Fr. Lehara.

Role główne kreują: urocza Magda Schneider i Adela Sandrok w towarzystwie Hansa Söhnker, Hansa Moser, i Heinza Rümana. Premiera dziś dnia 26 lipca br. w kinie „SŁOŃCU"

ELGISZEWO

□ **Noworodek w Drwęcy.** Dnia 22 bm. na brzegu rzeki Drwęcy znaleziono w Elgiszewie noworodka 6-cio miesięcznego. Komisja lekarska w składzie p. dr. Owczarczaka oraz p. sędziego Guzowskiego z Kowalewa stwierdziła na miejscu, że płód ten przyszedł na świat żywy. Jednakże wyrodna matka uderzyła główką o twardy przedmiot i zabiła go. Z obawy przed władzami wyrzuciła dziecko do rzeki. Za wyrodną matką policja prowadzi energiczne poszukiwania.

PŁYWACZEWO

□ **Pożar.** W nocy z soboty na niedzielę wybuchł na gospodarstwie w Pływaczewie - wybudowanie z nieustalonych dotąd przyczyn pożar, który strawił stodołę i chlew. W płomieniach chlewu spaliła się krowa, która zerwała się od koryta i uciekając przed ogniem zawadziła łańcuchem o pług przy chlewie, nie zdołała się uwolnić i padła ofiarą niszczycielskiego żywiołu.

KOWALEWO.

□ **Uroczystość przyjęcia dzieci do pierwszej Komunii św.** W wczorajszą niedzielę panował w naszym mieście nastrój świąteczny. W godzinach przed południowych, rynek zapełnił się powózkami i samochodami, które przywoziły na uroczystość przyjęcia do pierwszej Komunii św. solenizantów, rodziny i gości. Tłumy wiernych zapełniały otoczenie kościoła parafialnego.

W uroczystym pochodzie wprowadzono solenizantów do kościoła. Świątynia nie zdołała pomieścić wiernych, wypełniających cmentarz i przyległe ulice. Przeszło 100 dzieci przyjmował ks. proboszcz Puppel do pierwszej Komunii św., a wniosły nastrój i skupienie, z jakim uczestnicy tej wzruszającej uroczystości wypełniały obrządki wiary, były dowodem tej przepotężnej siły, która jest najmocniejszą wspójnią narodu polskiego.

GOLUB

+ **Z życia KSMM.** Dnia 22 bm. odbyło się zebranie tutejszego oddziału KSM. w obecności asystenta kościelnego ks. wikariusza Rucińskiego. Zebraniu przewodniczył wiceprezes druh Grajkowski. Po zagajeniu hasłem organizacyjnym nastąpił śpiew „Hej do apelu". Odczytany protokół z ostatniego zebrania przyjęto i podpisano bez zastrzeżeń. Kwadrans ewangeliczny rozpoczął ks. asystent pieśnią „Na stopniach Twego", poczym przemawiał na temat znaczenia ofiary Mszy św., jak i o sposobie zachowania się w tej wielkiej ofierze. Obecny na zebraniu jako gość M. Dolecki odczytał następnie opowiadanie prawdziwe z czasów wojny niemiecko-francuskiej pt. „Msza Gogusiów", jak to młodzi ochotnicy francuscy z prawdziwym męstwem obronili ołtarz polowy, na którym właśnie kapłan celebrował Mszę św.

Przyjęto propozycję zarządu mianowania druha Balcerowicza bibliotekarzem; wybrany funkcję tę przyjął. Naczelnik Grajkowski przypomniał druhom o zbiórkach, a mianowicie: dla kandydatów we wtorek, a dla druhów w środę. Dawniejszy prezes Łukasik w imieniu druhów synów rolników prosił o zwolnienie ich z zbiórek na czas do września br. Omawiano również sprawę wycieczki do Wrock i poruszono kwestię mundurów.

Po odśpiewaniu pieśni „Hej KSM. nasze" zamknięto zebranie hasłem „Gotów".

Zainteresowanym zwracamy na tym miejscu uwagę na tę okoliczność, że jak najliczniej brać powinni udział w zbiórkach, które się odbędą już w bieżącym tygodniu: we wtorek dla kandydatów — w środę dla druhów.

Goście i nowi kandydaci chętnie widziani.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 87 lipca 1937 roku.

12.15 Przed nowym rokiem w pasiece. 12.25 Dęta orkiestra B. B. C. 13.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Orkiestry i soliści. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.20 Muzyka skrzypcowa. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.00 Utwory skrzypcowe. 23.00 Tańce i piosenki.

ŚRODA, dnia 28 lipca 1937 roku.

12.15 Pomorska gazeta rolnicza. 13.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Melodia za melodią. 15.40 Wiadomości z Pomorza 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Z utworów Mozarta. 18.40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.00 Bydgoszcz na naszej fali. 23.00 Na dobranoc.

Jak podnieść plon żyta

Ubiegła zima dała się mocno żytom we znaki. Sporo hektarów trzeba było poprostu zaorać, a to co ocalało nie obiecuje zadawalniających zbiorów. Trafiają się wprawdzie żyta dobre, niezbyt wprawdzie gęste, ale o długim i pełnym kłosie, należą one jednak do rzadkości.

Mimowoli ciśnie się na myśl pytanie, dlaczego u jednych gospodarzy żyto przepadło zupełnie lub częściowo, a u innych oparło się skutecznie i ciężkiej zimie i przymrozkom wiosennym? Jeżdżąc sporo po Pomorzu wdałem się w pogawędkę i z tymi co mają żyta dobre i z tymi u których oziminy zawiodły. I cóż się okazało? **Oto najmniej powodów do narzekania mają ci rolnicy, którzy sprawę uprawy, nawożenia potraktowali zgodnie ze stanem wiedzy współczesnej, opartej zresztą na długoletnim doświadczeniu.** Uchybienia i niedociągnięcia mogą ujść rolnikowi płazem w latach pomyślnych, kiedy sama przyroda pracuje za niego, ale **w latach ciężkich jak ubiegły rok, wygrywają ci** którzy roślinom uprawnym dają to co im się należy. A że nigdy nie można przewidzieć naprzód jaki będzie rok, lepiej więc zabezpieczyć się od niespodzianek, zamiast liczyć na szczęście.

Jeśli chodzi o żyto, to pamiętać trzeba, że chociaż udaje się ono na każdej prawie ziemi, woli jednak najlepiej gleby średnie. Rola pod żyto musi być odleżała i pulchna, ale nie rozpylona. Jeśli żyto przychodzi po ziemniakach, wystarczy przeważnie skultywatorowanie roli, gdyż orka, a potem znów brona rozpylą ziemię nadmiernie. Chcąc uzyskać dobre odleżenie roli, należy dać orkę siewną dość wcześnie, by ziemia zdążyła osiąść się. Na lekkich glebach wystarczy na to nawet tydzień, jednak na ziemiach średnich i ciężkich trzeba liczyć na dobre odleżenie 3 — 4, a nawet do 5-ciu tygodni czasu.

Po zbożach, koniczynie i motylkowych trzeba dać bezwarunkowo podorywkę i orkę, gdyż przy tak zwanej razówce, t. j. przy jednej orce, skiba nie kruszy się należycie, wskutek czego w spodzie tworzą się miejsca puste, a skoro dotrą do nich korzonki żyta, marnieją z braku wilgoci pokarmów.

Ważną bowiem rzeczą jest zaopatrzenie żyta w pokarmy. Stanowiska lepsze przeznacza zwykle gospodarz dla pszenicy, a żyta sieje na polach słabszych, nieraz nawet dość dawno nie zasilane obornikiem. Nic więc dziwnego, że wygłodzone żyto nie plonuje należycie, a nieraz — tak jak w roku ubiegłym — nie potrafi przetrzymać zupełnie ostrej zimy. W obecnym roku najlepiej zapowiadają się te żyta, które zostały zasiane we właściwej porze i otrzymały potrzebne im do rozwoju pokarmy, tj. azot i fosfor. Przedsiewne nawożenie żyta jest koniecznością, przy czym azotu daje się tylko tyle, by starczyło go na okres jesienny, fosfor zaś zaopatruje się żyto na cały czasokres jego rozwoju.

Do nawożenia przedsiewnego można użyć azotniaku 21 proc. w ilości 50 — 100 kg na 1 ha., zależnie od rodzaju gleby i jej siły nawozowej oraz około 200 kg. superfosfatu. Azotniak stosuje się na tydzień przed siewem ziarna, mieszając go z ziemią przy pomocy brony, a przed samym rzuceniem ziarna w ziemię daje się superfosfat. Kto chce uniknąć kłopotu związanego z dwukrotnem rozsiewiem nawozów, może użyć superfosfatu amoniakalnego o zawartości 4 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego, dając go na jeden hektar około 300 kg. Azot zawarty w azotniaku lub superfosfacie amoniakalnym działa wprawdzie wolniej, ale zato dłużej i nie powoduje nadmiernego wybujania żyta, fosfor zaś przyczynia się do lepszego wypełniania ziarna, do usztywnienia słomy oraz zwiększa odporność na suszę.

Nawożenia potasowego nie stosuje się zwykle pod żyto jedynie na ziemiach jałowych lub dawno nie gnojnych może zajść potrzeba dania na 1 ha. 200 kg. 20 procentowej soli potasowej i 400 kg. kainitu, na tydzień przed siewem.

Sprawa dużej wagi jest dobór odmiany. Najlepsza będzie ta odmiana, która została wypróbowana na miejscu jako plenna. Na ziemie mocniejsze polecić można żyto **Wolszanowskie lub Zelandzkie**, a na gleby średnie i lżejsze nadają się odmiany: Rogalińskie, Puławskie (odporne na rdzę) i Kaszubskie (zimotrwałe).

Właściwa pora siewu wywiera również poważny wpływ na przyszły plon, a w latach o mroźnej zimie decyduje wprost o przezimowaniu.

Najpoważniejszą porą siewu jest dla Pomorza czas między 8 — 20 września. Siewy później nie zdążą się zwykle ująć należycie przed zimą i wydają plony mniejsze **Pamiętać również trzeba, że żyto nie lubi zbyt głębokiego przykrycia, nie należy więc siać go głębiej jak na jeden i pół — cm. Nie trzeba chyba przypominać, że siew rzędowy jest lepszy od rzutowego i że ziarno powinno być należycie doczyszczone, nie tylko na młynku i wialni ale i na trierze.**

Inż. M. A.

Premiowanie produkcji zarybienia
w gospodarstwach stawowych

Na ostatnim zebraniu Komitetu Zarządu Ochrony Rybołustwa przy Związku Org. Ryb. PR. zapadła bardzo doniosła uchwała w sprawie produkcji materiału zarybieniowego dla wód otwartych.

Mianowicie do budżetu F. O .R. na rok 1937/38 Komitet wstawił kwotę zł 12.800 przeznaczając ją na wypłatę premii prywatnym sztucznym gospodarstwom stawowym, dla pobudzenia w tych gospodarstwach produkcji materiału zarybieniowego, przeznaczonego dla rzek i jezior. Takie postawienie sprawy przez Komitet daje gwarancję, że rozpoczęte przez hodowców zabiegi w zakresie organizacji produkcji zarybienia w gospodarstwach stawowych mogą być systematycznie rozwijane, a przez odpowiednią politykę premiowania Komitet będzie dążył do zabezpieczenia dochodowości tej nowej gałęzi produkcji stawowej.

W bieżącym roku budżetowym premiowanie materiału zarybieniowego obejmie:

1) zapłodnioną ikrę sandaczą w wysokości 0,50 za 1000 ziarn ikry z wyjątkiem woj. śląskiego;

2) narybek sandacza w wysokości zł 4 za 1 kg. z wyjątkiem woj. śląskiego;

3) narybek i dłoniaki leszcza w wysokości zł 2 za 1 kg. z wyjątkiem woj. poznańskiego, pomorskiego i śląskiego;

4) narybek siei w wysokości zł 4 za 1 kg. Premie za dostarczony dla zarybienia wód otwartych materiał zarybieniowy będą wypłacane przez Związek Org. Ryb. RP. oraz Izby Rolnicze w kolejności przedstawianych dowodów przez poszczególnych hodowców poświadczonych przez właściwe Izby Rolnicze, a w razie wyczerpania kredytu w bieżącym roku będą pokrywane z budżetu następnego roku.

Trucizna w ołówku chemicznym

Tak powszechne w użyciu ołówki chemiczne stać się mogą szkodliwe lub wręcz niebezpieczne dla zdrowia. Zdarzyć się to może wówczas, gdy chemiczny rdzeń ołówka dostanie się pod skórę, albo np. do oka. —

Wystarczy minimalna okruszynka, by wywołać piorunujące zniszczenie otaczającej tkanki. Powstają wrzody bardzo uporczywe i trudne do wyleczenia. Niejednokrotnie już zdarzało się, że dopiero radykalne wycięcie całej zatrutej okolicy umożliwiało zagojenie się rany i powrót do zdrowia. Dlatego też ołówków chemicznych powinny używać tylko osoby dorosłe.

W szkołach, zwłaszcza wśród młodszych dzieci, używanie tych ołówków, powinno być zasadniczo wzbronione.

Zwyczajne natomiast grafitowe, nie chemiczne, są zupełnie bezpieczne, nawet w przypadku dostania się kawałka grafitu pod skórę lub błonę śluzową nie powstają żadne komplikacje ani owrzodzenia.

Grafit jest dla naszego organizmu takim samym ciałem obcym, jak np. drzazga drzewna.

Rdzeń chemiczny natomiast jest bardzo silną trucizną dla naszego organizmu.

RUCH TOWARZYSTW.

— **KSMM.** Zebranie plenarne odbędzie się w środę dnia 28 lipca br o godzinie 20,00 w starej salce.

— **Pap. Dz. Rozkrz. Wiary.** Zebranie miesięczne dziesiętniczek odbędzie się w środę dnia 28 lipca o godzinie 6-tej wieczorem.

Wydawca: **Bolesław Szczuka.** Redaktor odpow:: **Aleksander Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom:

Numer akt: Km. 66/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 lipca 1937 r. o godz. 12 w Lisewie pow. Wąbrzeźno odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do Stanisława Żabińskiego, składających się ze stadnika około 1½ roku, 2 cielaków ½ rocznych, 4 świń po 2 ctr., 2 maciorek prośnych po 1½ ctr. i 8 prosiaków 6 tygodniowych oszacowanych na łączną sumę zł 760

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 23 lipca 1937 r.

KOMORNIK: (—) LITWIN.

Numer akt: Km. 71/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 lipca 1937 r. o godz. 10 w Kowalewie ul. 19 Stycznia odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Leokadii Balickiej, składających się z wielkiej prasy do cegieł f-my Richard Raupach Görlitz, komplet, oszacowanych na łączną sumę zł 1.000,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 lipca 1937 r.

KOMORNIK: (—) LITWIN.